Nr. 278. We Lwowie — Wtorek dnia 5. Grudnia 1893. Rok XXXII.

Wychodzi w dwóch wydaniach dla Lwowa o godzinie 2. popołudniu, dla prowincyi o 8. wieczorem.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł. 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł. Prenumeratorowie miejscowi mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł. kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł.
Za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł.
Prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mogą otrzymać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą miesięczną 35 ct., kwartalnie 1 zł.
Numer kosztuje 6 centów.

GAZETA NARODOWA

BIURA REDAKCYI: Ul. Karola Ludwika l. 3 Otwarte od godziny 9. do 12. w południe.
BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Karola Ludwika 3 (sklep). Otwarte od rana do 7 wieczorem.
Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują we Lwowie. Administracya *Gaz. Nar.* ul. Karola Ludwika l. 3. w Paryżu: C. Adam (Ciborowski), 52 rue du Four-Paris, — we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10. Rudolf Mosse, Seilerstädte 2. A. Oppelik, Grünangergasse 12. M. Dukes, Wollzeile 6. H. Schallek, Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19, — w Hamburgu: A. Steiner, — w Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & C — w Warszawie: Reichmann & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz dobnym drukiem lub jego miejsce 6 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct.

Czas odnowić przedpłatę na „Gaz. Nar."

która wynosi:

we Lwowie:
miesięcznie 1 zł. 50 ct.
kwartalnie 4 „ 50 „

na prowincyi:
miesięcznie 2 zł.
kwartalnie 6 „

☛ Prenumeratorowie **miejscowi** przy składaniu przedpłaty na „Gaz. Nar." w naszej administracyi (ul. Karola Ludwika 3, sklep) otrzymują zupełnie bezpłatnie kartę abonamentową na

wypożyczanie książek

w języku polskim, francuskim i niemieckim, ze znanej czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera) na przeciąg czasu trwania prenumeraty.

Nowy kurs.

Lwów d. 4. grudnia.

W sobotę już w rubryce telegramów donieśliśmy, że wedle pism berlińskich wydany zostanie niebawem reskrypt ministeryalny, mocą którego dozwolone będzie udzielanie nauki języka polskiego w szkołach ludowych, poczynając od klas średnich.

Niewątpliwie wieść ta musiała odbić się radosnem echem we wszystkich sercach polskich. Wzbudziła ona radość nie tyle ogromem swego znaczenia ile faktem, że rząd niemiecki przecież przyszedł do przekonania, iż jest to rzeczą niegodną pierwszorzędnego mocarstwa w ten sposób znęcać się nad ujarzmionym narodem, by mu nie pozwolić nauki własnej jego rodzinnej mowy.

Reskrypt rzeczony ma obowiązywać od Wielkiejnocy, ogłoszony zaś zostanie w dniach już najbliższych. Po publikacyi jego będziemy mogli dopiero wypowiedzieć, jakie rozmiary rząd nakreślił dla nauki języka polskiego i dowiedzieć się czy istotnie nauka języka naszego ma być zaprowadzoną i w najniższych klasach szkół ludowych

Polskie dzienniki poznańskie przyznają zasługę tego cząstkowego uznania przez rząd niemiecki słusznie przynależnych nam praw arcybiskupowi ks. Stablewskiemu, który i osobiście i w memoryałach przedstawiał rządowi, jak pod względem religijnym, moralnym i umysłowym szkodliwem jest usunięcie nauki języka polskiego w szkołach ludowych, do których uczęszczają dzieci polskie. Nie mniejszą mają zasługę i posłowie polscy, którzy ciągle starania w sprawie tej czynili i nie cofali się nawet przed odpowiedzialnością wobec społeczeństwa za głosowanie swe w parlamencie byle zapewnić dzieciom polskim naukę języka ojczystego.

Polakożercze dzienniki niemieckie nie są w możności pohamować swej irytacyi z powodu tego drobnego ustępstwa rządu dla Polaków. *Posener Ztg.* próbuje jeszcze sferom rozstrzygającym poddać myśl, żeby język polski w szkole ludowej zrobiły fakultatywnym! Że też to niemieckim współobywatelom taką trudność sprawia, stanąć na stanowisku słuszności i sprawiedliwości! Są to wpływy bismarkowskie z których się trudno otrząsnąć, ale koniecznie otrząsnąć się trzeba, choćby już tylko dla tego, żeby sobie ludzie daremnie nie sprawiali bólu głowy przez wmawianie niebezpieczeństw, zupełnie nie istniejących.

Biją, głodzą i chłodzą nas ze wszystkich stron i na każdym kroku, a za złe bierze się nam każdą i najmniejszą skargę, wmawiając w nas, że powinniśmy być zadowoleni z tych „dobrodziejstw", a gdy zaś łaska Boża zrządzi, że cośkolwiek w najmniejszej mierze Polaków pocieszy, to się sypią słowa jadu i złości.

Moc Boża jest jednak na szczęście większą od ludzkiej.

Obowiązkowe śluby cywilne.

Lwów d. 4. grudnia.

Stało się tedy zadość życzeniu rządu węgierskiego, któremu długi czas opierał się król węgierski a cesarz austryacki. W sobotę przedłożył sejmowi węgierskiemu minister sprawiedliwości Szilagyi imieniem całego rządu projekt nowej ustawy o prawie małżeńskiem a minister wyznań hr. Csaky o religii dzieci.

Oba te przedłożenia, posłowie należący do stronnictwa rządowego przyjęli hucznemi oklaskami, a z uchwaleniem tychże zerwaną zostanie ostatnia nić wiążąca ustawodawstwo państwowe z kościelnem. Zdaje się wprawdzie nie ulegać wątpliwości, że obie ustawy przyjęte zostaną — nie ulega też atoli wątpliwości, że towarzyszyć temu będą silne i liczne protesty tak katolickich władz duchowych jak i katolików węgierskich.

Doniosłe znaczenie zaprowadzenia na Węgrzech ślubów cywilnych mieliśmy już sposobność kilka razy w piśmie naszem podnieść i niezawodnie nie raz to jeszcze przyjdzie nam uczynić. Dziś ograniczamy się na podaniu w streszczeniu obu wspomnianych projektów ustaw.

(Prawo małżeńskie).

Projekt tej ustawy zawiera dziesięć rozdziałów, złożonych z 167 paragrafów.

Rozdział I. traktuje o zaręczynach, które zresztą żadnych prawnych skutków za sobą niepociągają Ustawa szczegółowo wylicza w jakich przypadkach należy się wynagrodzenie szkody osobie niewinnej, gdy druga strona bez wystarczającej podstawy się cofa.

Rozdział II. traktuje o przeszkodzie do małżeństwa i zakazie małżeństw. Jako wiek zdolny do małżeństw oznacza ustawa u mężczyzn 18-ty u kobiet 16-ty rok życia; w poszczególnych wypadkach możliwa jest dyspenza ministra sprawiedliwości. Przed upływem 24 roku życia potrzebne jest do zawarcia małżeństwa pozwolenie rodziców, względnie opiekuna, jak wedle dotychczasowej ustawy. §. 15 wylicza przeszkody do małżeństwa. Nie mogą zawrzeć ze sobą ważnego małżeństwa: krewni w linii prostej, rodzeństwo, jeden małżonek z krewnym w linii prostej drugiego małżonka, chociażby małżeństwo to za nieważne było uznane, dalej ci, których małżeństwo nie zostało rozwiązane albo jako nieprawne uznane z wyjątkiem jeśli jako nieważne uznano. Przeszkodę do małżeństwa stanowi także małżonkobójstwo jako też nastawanie na życie drugiego małżonka, i wreszcie brak wolnej woli zawarcia małżeństwa. Zakaz małżeństwa rozciąga się do małoletnich. Ten który 24 roku życia nie osiągnął potrzebuje do zawarcia małżeństwa zezwolenia prawnego zastępcy. Pokrewieństwo z rodzeństwem rodziców stanowi także zakaz małżeństwa, nie mniej adopcya, opieka, rok wdowi, święcenia kapłańskie, śluby zakonne i przepisy wojskowe.

Rozdział III. traktuje o zawarciu małżeństwa. Jako zasadę postawiono naturalnie wolną wolę stron. Zawarcie małżeństwa mają poprzedzać zapowiedzi, które mają być dokonane przez urzędnika, który wedle przepisów kompetentny jest do dawania świadectw zawarcia małżeństw. Małżeństwo może być zawarte dopiero w 3 dni po ogłoszeniu ostatnich zapowiedzi. Małżeństwo musi być zawarte przed kompetentnym urzędnikiem, inaczej jest nieważne. Urzędnikami takimi są: a) prowadzący metryki w swoim okręgu, b) naczelny urzędnik Rady gminnej w okręgu tejże, c) burmistrz w miastach, d) starosta w swoim okręgu, e) austro - węgierscy ambasadorowie i konsulowie w granicach pełnomocnictwa otrzymanego od rządu węgierskiego i jeśli oboje narzeczeni są obywatelami węgierskimi lub przynajmniej narzeczony. Urzędnik może funkcyonować ze skutkiem pewnym tylko w swoim okręgu. Z reguły małżeństwo może być zawarte przed urzędnikiem prowadzącym metryki, w którego okręgu oboje narzeczeni lub bodaj jedno z nich ma stałe miejsce zamieszkania a w braku tegoż bodaj miejsce pobytu.

Zawarcie małżeństwa odbywa się w sposób następujący: Oboje narzeczeni muszą osobiście w obec dwóch świadków oświadczyć, że chcą zawrzeć ze sobą małżeństwo. Po tem oświadczeniu ma urzędnik uznać ich jako małżonków w obec prawa. Jeśli urzędnik funkcyonuje na podstawie delegacyi, sporządza dwa protokoły zawarcia małżeństwa.

Rozwiązanie małżeństwa następuje: a) w skutek śmierci jednego z małżonków, b) w skutek sądowego rozwiązania. Sprawą tą zajmuje się rozdział V. od §. 94. do §. 126 W razie rozwodu z powodu wiarołomstwa zakazane jest zawarcie małżeństwa z osobą, z którą wiarołomstwa się dopuszczono. Małżeństwo ustaje z tym dniem, w którym wyrok rozwodowy został wydany. Rozwiedziona winna żona nie ma prawa używania dalej nazwiska męża; niewinna ma prawo, uprawnienie to jednak musi być w wyroku wypowiedziane. Usiłowania pogodzenia mają się odbywać przed sędzią, ewentualnie na czas trwania procesu ma być zarządzony przez sędziego rozdział od stołu i łoża.

Osobny rozdział omawia małżeństwa zawarte za granicą i małżeństwa obcokrajowców. Na urzędników, asystujących przy zawarciu małżeństwa, z pominięciem przepisów prawa, nakłada projekt ustawy dotkliwe kary, a o duszpasterzu postanawia §. 145: „Duszpasterz lub ten, który do dopełnienia ceremonii religijnej jest uprawniony, gdy przy kościelnem zawarciu małżeństwa współdziała zanim strony wykażą, że przed urzędnikiem do tego powołanym małżeństwo zawarły, staje się winnym przestępstwa i będzie ukarany grzywną do 1000 koron, a w razie powtórzenia czynu aresztem od miesiąca do dwu i grzywną 1000 koron. Jeśli się okaże, że małżeństwo zawarte było przed urzędnikiem, uważać należy działanie takie duszpasterza jako przekroczenie i karane będzie grzywną do 300 koron. Działanie jednak jest niekarygodne, gdy zostanie stwierdzone, że związek kościelny się odbył z powodu obawy grożącego niebezpieczeństwa śmierci jednego z narzeczonych."

Końcowe przepisy projektu ustawy stanowią o właściwości sądów.

(Religia dzieci.)

Projekt tej ustawy jest uzupełnieniem końcowem powyższych kościelno-politycznych przedłożeń rządu węgierskiego. Postanawia on, że narzeczeni wszystkich wyznań mogą przed zawarciem małżeństwa pororozumieć się, do którego z uznanych przez ustawę wyznań dzieci ich należeć mają. Mogą oni porozumieć się nawet, do którego wyznania, każde poszczególne ich dziecko będzie należeć, względnie, w jakiem będzie chowane. Porozumienie to należy przed władzą cywilną lub notaryuszem osobiście uczynić i pisemnie ustalić.

W braku takiego porozumienia, będą wszystkie dzieci bez wyjątku chowane w religii tego wyznania, do którego należał ojciec w czasie zawarcia małżeństwa. Ojciec, który do żadnego wyznania religijnego nie należy, może postanowić, w jakiem wyznaniu dzieci mają być chowane, jeśli zaś ojciec tego zaniedba, w takim razie wszystkie dzieci idą za religią matki; jeśli i matka do żadnego wyznania nie należy i nie oświadczy do jakiego wyznania mają dzieci należeć, przechodzi to prawo na władzę opiekuńczą. Ustalenie wyznania dziecięcia musi nastąpić najpóźniej do osiągnięcia przez nie obowiązkowego wieku szkolnego. Nieprawe dzieci idą za religią matki.

Ustawa ta wchodzi w życie bezzwłocznie z wejściem w życie ustawy o obowiązkowych ślubach cywilnych.

Nowy gabinet francuski.

Lwów 4. grudnia.

Wczoraj tedy ogłoszono objęcie rządów przez nowy gabinet francuski, na którego czele stanął Kazimierz Perier, dotychczasowy prezydent Izby posłów, obejmując zarazem tekę ministra spraw zewnętrznych. Edward Spuller, którego Carnot tym razem najpierw zaszczycił misyą złożenia nowego gabinetu, objął w ministerstwie Periera portefeuille oświaty. Tekę ministerstwa skarbu powierzono Augustowi Wawrzyńcowi Burdeau; spraw wewnętrznych Dawidowi Raynal; robót publicznych Karolowi Jonnart, znawcy kwestyi algierskiej; sprawiedliwości Autoniemu Dubost; handlu Janowi Marty; rolnictwa Albertowi Viger; wojny jener. Mercier i marynarki wiceadmirałowi Lefèvre.

Nowy gabinet dziś się przedstawi parlamentowi, a jaki los czeka go, trudno dziś już zrazu prorokować. Wszystkie umiarkowane republikańskie pisma wyrażają ze składu jego zadowolenie, jak nie mniej, że udało się krizis gabinetową tak rychło zażegnać. Wypowiadają one nadzieję, że nowy gabinet zrobi w całym kraju dobre wrażenie. Pisma radykalne natomiast nie oszczędzają się w napadach na tego noworodka. *Lanterne* przekonana jest, że niebawem przyjdzie do starcia między gabinetem a postępową większością Izby. Wyniku tego zetknięcia się — powiada ona — mogą radykaliści ze spokojem wyczekiwać. Monarchistyczny *Gaulois* nie rokuje nowemu ministerstwu również długiego żywota. Jeśli Kazimierz Perier — pisze *Gaulois* — ma bardzo wiele talentu i energii, to utrzyma się pół roku, inaczej za sześć tygodni pójdzie już w rozsypkę. Niezbyt więc różowe nadzieje — a tylko tem może się pocieszać gabinet Periere'go, że żaden inny nie byłby milej w tej chwili przyjęty.

Zauważyć w końcu należy, że nie udało się utworzenie gabinetu Spullerowi z powodu intryg powstałych na wieść powierzenia mu tej misyi przez Carnota, albowiem Spuller uchodzi jako przeciwnik franko rosyjskiego sojuszu. Bała się więc republikańska Francya, aby postawienie go na czele rządu francuskiego nie rozgniewało Rosyi. Dlatego też Spuller, wchodząc do ga[illegible] Periera, objął nic nie mającą z p[illegible] zagraniczną wspólnego — tekę m[illegible] oświaty.

Sprawa jezuitów
w rajchstagu niemieckim.

Lwów d. 4. grudnia.

D. 1. bm. odbyła się w rajchstagu niemieckim rozprawa nad wnioskiem centrum o zniesienie wyjątkowej ustawy przeciw Jezuitom. Ustawa ta z r. 1872 składa się z dwóch paragrafów: w § 1. wyklucza ona zakon jezuitów z obrębu Rzeszy i zabrania osiedlania się jezuitom — odnosi się więc do czynności zakonu jezuitów; — § 2. odnosi się natomiast do poszczególnych jego członków i postanawia, że jezuitów obcokrajowców wolno wydalać, krajowcom zaś pobyt w pewnych okręgach albo zakazać albo zabronić można.

Hr. Hompesch uzasadniał wniosek centrum zniszczenia tej ustawy tem, że ustawa antijezuicka krzywdzi kościół katolicki i katolików; że śmiesznym jest zarzut, jakoby jezuici byli dla państwa niebezpieczni; gdyby ich tylu było co socyalnych demokratów, jużby ustawa owa była zniesioną, jak ustawa antisocyalistyczna; że dziwa cznem jest, iż odmawiają jezuitom tych nawet praw w Niemczech, jakie posiadają socyaliści, anarchiści, włóczęgi i cyganie.

Rzeczą było z góry pewną, że §. 2. padnie. W ogóle zaś umówili się konserwatyści, wolnokonserwatyści i narodowcy liberalni wystąpić przeciw zniesieniu ustawy antijezuickiej — ale bez polemizowania — a to w imię miru religijnego, któryby dopuszczeniem jezuitów został zakłócony. Część konserwatystów jednak oświadczyła, że ze względu na swoich wyborców nie może głosować przeciw zniesieniu tej ustawy. Jak widać, konserwatyści protestanccy nie uważają sprawy tej za zasadniczą.

Przewódzca centrum, dr. Lieber, oświadczył na mocy autentycznej informacyi w Rzymie, że papież nie jest ani przeciwnikiem ani zwolennikiem trójprzymierza lub dwójprzymierza; że zresztą gdyby nawet papież był przeciwnikiem Niemiec, to nieomylność jego nie sięga tak daleko, iżby katolicy niemieccy zrzekli się dla niego swojej wierności dla ojczyzny.

W imieniu socyalistów oświadczył Blos, że są oni przeciwnikami antijezuickiej jak wszelkich ustaw wyjątkowych; że „jezuityzmem", t. j. zasadą, iż cel uświęca środki, nikogo się dzisiaj nie nastraszy, gdyż dzisiaj wszyscy tak postępują w polityce i na giełdzie. Przemówienie swoje zakończył on słowami: „Chcecie przeszkodzić wpływowi jezuitów, to znieście naukę religii w szkołach."

Część wolnomyślnych oświadczyła się za wnioskiem centrum, to samo welfowie; dalej w imieniu Polaków ks. Radziwiłł, ponieważ skoro między państwem a kościołem pokój zawarty został, nie ma powodu do zatrzymywania tej ustawy wyjątkowej.

Przewódzcy wolnomyślnych Richter i Rickert oświadczyli się bezwarunkowo za zniesieniem §. 2., za zniesieniem zaś §. 1. tylko warunkowo, t. j. jeżeli §. 166. kodeksu karnego (o znieważeniu religii) zostanie zniesiony. Rickert postawił w tym duchu wniosek, a zarazem wniósł, aby drugie czytanie bodaj na jeden dzień odłożono.

Bawarczyk Sigl podniósł, że tak zwanej „moralności jezuickiej" nikt tak dokładnie nie ocenił, jak jeden z najliberalniejszych Prusaków, który napisał: „Bądźmy uczciwymi, dopóki możemy, a jeżeli uczciwość nam przeszkadza, bądźmy łotrami!" (Głosy: Kto to napisał?) Czytajcie dzieła Frydryka II, a dowiecie się kto to napisał. Wniosek Rickerta względem odroczenia 2 czytania został odrzucony.

Hr. Hompesch wniósł, aby głosowanie nad jego wnioskiem było imienne. Najpierw upadł wniosek wolnomyślnych, aby tylko § 2. został zniesionym; za tem głosowali tylko wolnomyślni. Poczem w imiennem głosowaniu wniosek Hompescha, o zniesienie ustawy przeciw Jezuitom 173 głosami przeciw 136 przyjęty został.

Kanclerz Caprivi przysłuchiwał się pilnie rozprawie, rysując coś na papierze, ale do niej się nie mięszał. Zeszłego roku oświadczył był Caprivi, że choćby rajchstag uchwalił żądanie centrum co do zniesienia ustawy antijezuickiej, to Rada związkowa na to się nie zgodzi. Obecnie jednak potrzebuje kanclerz pomocy centrum do przeforsowania traktatów handlowych, więc już tak groźnej postawy nie zajmuje.

Ostatecznie energią i wytrwałością swoją centrum wymogło przynajmniej na rajchstagu przychylną dla siebie uchwałę.

Fundusz pożyczkowy
dla przemysłu rolniczego.

Lwów d. 4. grudnia.

Podczas ostatniej sesyi sejmowej wystąpił Wydział krajowy z bardzo

---

25

Jaskółczym szlakiem

Powieść

przez

Maryę Rodziewiczównę.

(Ciąg dalszy.)

Zwrócił się teraz do Tedwina i pytał go:

— Mam zamówić desek w Tartaku. Czy dostanę?

— Już tartak zamknąłem. Ten sam motor będzie służył w krochmalni. Może chcesz do współki przystąpić? Pokażę ci kosztorys i rachunki. Szalony interes!

— Coby to za ciekawe było, żeby ten twój motor napisał swoje pamiętniki! Do współki trzeba kapitału, a ja nie lubię z tym przyjacielem się rozstawać, no i trzeba masy fantazyi, a tego daru poskąpili mi rodzice.

— Pan zawsze szydzisz. To broń, z którą nigdy walczyć nie umiałem. Rezultaty za mnie świadczyć będą.

Różycki usiadł przy pannie Felicyi.

— Czy odwiedzałaś już pani pannę Stefanię w miasteczku? — spytał.

— Nie, ale byłam w Sadyhach i wiesz pan? nie chcę już nikogo i nic widzieć. Pisałam do brata, że zapewne zostawię tu Kostusia, a sama odjadę z z powrotem. Jasiowi nic nie powiem, nic! Niechaj on sobie śni dalej o tem, cośmy zostawili, odjeżdżając.

Różyckiego czoło nabiegło rumieńcem i oczy zabłysły mu gniewnie.

— Cha, cha! jaka pani wygodna! A patrzeć na to lat dwadzieścia niełaska! Miałem panią za głębszą i sprawiedliwszą.

— Ależ, panie Erazmie, pan to bierzesz za osobistą obrazę, a nie chcesz wejść w moje położenie. Przecież tu ludzie ani myślą, ani pracują, ani dobrze życzą sobie. Wśrod Kabylów czuję się mniej obcą! A Kostuś, czy pan rozumiesz, jakie on zbiera wrażenia?

— Kostusia zabiorę z sobą i postaram się pogodzić z losem, a pani radzę jutro poprosić o konie i pojechać do panny Stefanii. Tam pani nabierzesz ducha. Za parę tygodni przywiozę pani synowca zaręczonego i wtedy pogadamy obszerniej.

— Co pan masz za cudowną energię! — szepnęła ze szczerym podziwem.

— Mam, bo muszę mieć! — odparł wstając.

Oczy jego przez sekundę jakby cofnęły się w głąb i stały się smutne i ponure, ale w chwilę potem już ze zwykłą maską napastował panny o politykę z gazet angielskich, które wyłącznie czytały.

Przy wieczerzy znowu rozpoczął rozmowę z Ludwikiem, który po śnie całodziennym wybierał się w nocy na jakieś kawalerskie zebranie w sąsiedztwie.

Życie tej odrośli rodu Tedwinów było plecionką handlów końskich, kart, bezustannych jazd, snu i jedzenia. Zapracowany był też i na myślenie literalnie nie miał czasu, wiecznie się spiesząc. Niekiedy powtarzał cudze anegdoty i koncepty, których ostrza jednak nigdy sam nie rozumiał i przypisywał sobie bardzo wybitną rolę między towarzyszami.

W tem przebijało się ojcowstwo szanownego reformatora przemysłu krajowego.

Po wieczerzy Kostuś dowiedział się z radością, że i oni ruszą na noc z powodu upału. W mig był gotów i słysząc palenie z bata, niecierpliwie słuchał ostatnich poleceń i przestróg ciotki.

Nareszcie ucałowała go na zakończenie i chłopak żegnał się z domowymi, jak student wypuszczony na wakacye.

Wsiedli do bryczki i ruszyli.

— Jurek! — upomniał Różycki — a ostrożnie między temi fabrykami, bo to nic nie skończone, albo rozbierane, więc pułapek na końskie nogi i nasze kości pełno.

— O, już ja to znam! — odparł furman.

Księżyc świecił świetnie. Wywinęli się szczęśliwie z labiryntu fantazyj Tedwina i wybiegli na drogę srebrną i gładką.

Kostuś raz i drugi, nic nie mówiąc, odetchnął głęboko. Różycki się roześmiał

— Cóż, chłopcze, lepiej w oranżeryi Zygmusia, co? Przyzwoitość ci dokuczyła!

— Żartuj pan zdrów! Miałem ochotę obwiesić się z nudów. Wiktor obrzydził mi całą ludzkość.

— To dowodzi, żeś zupełnie obcy. My, miejscowi, tak przywykliśmy do plotek i oszczerstw, że nie zwracamy na nie uwagi. Jest to zatrudnienie większej części naszego społeczeństwa.

— Ładne społeczeństwo zatem! Mężczyźni, zamiast pracować, szkalują siwe włosy i kobiety. Gdzież u was opinia publiczna, gdzie honor, gdzie prawo!

— Opinia w muzeach zapewne, bo się z nią spotkałem raz ostatni przed laty dwudziestu, a honor bywa czasem wspominany, gdy jeden drugiego obedrze w karty z pieniędzy, które trzeba pożyczać, często na zastaw sumienia. Zresztą zaraza oszczerstwa coraz się rozwija w miarę upadku fortun, no a co zwykle zatem idzie, zasad. Upadli, upokorzeni, nędzni, plwają na tych, którzy stoją, coś znaczą, szanują siebie i stanowisko. Weź to za pewnik: jeśli obgadują mężczyznę lub kobietę, to niezawodnie są to jednostki wybitne, a zbyt dojrzałe duchowo, żeby na podobne napaści podobną bronią odpowiadać. I tak się stało, że dobro u nas milczy, cnota się kryje, zasługa bywa poniewierana, a winą próżniactwo naszych mężczyzn. Wiktor zresztą doszedł w tem do tej perfekcyi, że go już nawet nie cierpią koledzy. Poznałeś okaz wystawowy! A Józef, to nikczemnik, po którym deptałoby się, żeby nie żal obuwia.

— I tak wszędzie? — ze zgrozą spytał Kostuś.

— Niestety! prawie wszędzie. Rozmowy o ludziach, sprawy miejscowe, zawiść lub zemsta, niechęć jednych do drugich, radość z upadku sąsiada, zasklepienie w ciasnym egoizmie lub bezmyślny szał. Anormalna zupełnie wyższość umysłowa i moralna kobiet i zobojętnienie na wszystko, co nie jest zabawą lub łatwym sposobem dostania pieniędzy. Staw, którego żywą wodę odwrócono w bok i który porósł po wierzchu pleśnią, pod spodem szlamem i w którym żyć mogą jestestwa wód martwych!

— To jest okropnie smutne i gdybym był rybą w tym stawie, doprawdy, kazałbym się owej czapli z bajki przenieść gdzieindziej.

— I to bywa! — zamruczał Różycki. — Mówię to wszystko dlatego, że ci tego więcej nie pokażę. Będziesz widział wyjątki. Zawiozę cię do Werbiczów, potem do Janickich. Są ludzie przecie i są bardzo dobre kobiety.

— Werbiczówna? Ta, co ma romans z nadleśnym?

— Aha, jest Wiktor! Mój drogi, po pierwsze, Werbicz ma w majątku zaledwie kilkanaście morgów lasu, więc nadleśnego nie posiada i w okolicy nikt podobnego urzędnika nie ma; powtóre, panna Werbiczówna ma tyle poważnych zajęć w domu i umysł tak poważny, że dość spojrzeć na jej życie, żeby lekceważyć podobnie brudne insynuacye; po trzecie, co najważniejsza, odmówiła niedawno swojej ręki pięknemu Wiktorowi.

— Ale moja wdowa była jego kochanką! — jęknął chłopak, rzetelnie zmartwiony.

(C. d. n.)

słusznym wnioskiem, ażeby tak samo jak istnieje krajowy fundusz pożyczkowy na popieranie rozwoju krajowego przemysłu fabrycznego, rękodzielniczego i domowego, utworzyć osobny fundusz z którego mogłyby być udzielane pożyczki na cele rozwoju przemysłu **r o l n e g o**. Przychylając się do tego wniosku ustanowił sejm uchwałą z 10. maja 1893 krajowy fundusz pożyczkowy dla przemysłu rolniczego. Na pierwszą zaś dotacyę dla tego funduszu użyty został t. zw. „fundusz domestykalny" utworzony niegdyś na koszta utrzymania galicyjskiego wydziału stanowego, a który w nowszych czasach nie miał już żadnego określonego celu. Pomnażał się on ciągle z narastających procentów, lecz byłby leżał zupełnie bezużytecznie, gdyby sejm od czasu do czasu nie był korzystał z jego zapasów, ażeby z nich zaczerpnąć pieniędzy na rozmaite wydatki potrzebne, a na które nie można było znaleść pokrycia z innych źródeł, jak np. na wydawnictwo gramatyki dr. Małeckiego, na wydawnictwo aktów grodzkich i ziemskich, na zakupno zbiorów śp. Antoniego Schneidra jako materyałów do krajoznawstwa Galicyi, na pożyczkę na koszta budowy zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie i t. d.

Fundusz ten wynosił z końcem r. 1891 zł. 122.295 wa.

Uchwała sejmowa, postanawiająca utworzenie z funduszu domestykalnego krajowego funduszu pożyczkowego dla przemysłu rolniczego brzmi jak następuje:

1. Sejm przeznacza fundusz domestykalny na utworzenie stałego funduszu pożyczkowego dla przemysłu rolniczego.

2. Do funduszu tego wpłynie cały rozporządzalny obecnie kapitał funduszu domestykalnego, tudzież wszelkie kwoty, jakie z tytułu należytości czynnych funduszu tego tak obecnych jak i przyszłych na kapitał i odsetki wpływać będą.

3. Z funduszu tego będzie Wydział krajowy po wysłuchaniu krajowej komisyi dla spraw rolniczych, udzielał pożyczek na popieranie pożytecznych przedsiębiorstw z zakresu przemysłu rolniczego.

4. Wysokość odsetek od tych pożyczek, termina rat na ich spłatę, tudzież sposób zabezpieczania pożyczki uchwali w każdym wypadku Wydział krajowy po wysłuchaniu krajowej komisyi dla spraw rolniczych.

5. W granicach powyższych uchwał oddany będzie Bankowi krajowemu zarząd funduszu tego a to na podstawie regulaminu, który po wysłuchaniu krajowej komisyi dla spraw rolniczych, tudzież dyrekcyi Banku krajowego Wydział kraj. uchwali.

6. Z użycia funduszu tego Wydział krajowy co roku zdawać będzie sejmowi sprawę wraz z przedłożeniem zamknięcia rachunków.

Obecnie Wydział krajowy wydał przepisy normujące zarząd tego stałego funduszu pożyczkowego dla przemysłu rolniczego i rozpoczął już zapewne udzielanie pożyczek. Według postanowień owego regulaminu, ma zajmować się Bank krajowy rachunkową administracyą i tego funduszu, tak samo, jak i funduszu przemysłowego. Pożyczki mają zaś udzielane być przez Wydział krajowy, po wysłuchaniu wniosku komisyi krajowej dla spraw rolniczych. Podania powinne być wnoszone do Wydziału krajowego.

We wszystkich przepisach, odnoszących się do funduszu pożyczkowego dla przemysłu rolniczego — a to zarówno w uchwale sejmowej z 10. maja br. jakoteż i w ogłoszonym obecnie regulaminie, nie są jednak bliżej określone warunki, uprawniające do korzystania z tego funduszu. Powiedziano w nich tylko ogólnikowo, iż pożyczki mają być udzielane ku popieraniu „pożytecznych" przedsiębiorstw z zakresu przemysłu rolniczego.

Nie ma wątpliwości, iż w praktyce pożyczki z tego funduszu będą udzielane tylko w celach popierania przedsiębiorstw, posiadających cechy **o g ó l n i e j s z e j u ż y t e c z n o ś c i**, to jest takich, które do naszego kraju wprowadzałaby zupełnie nowe, dotąd nie istniejące u nas rodzaje przemysłu rolniczego, albo też wskazywałyby drogę do znakomitych ulepszeń w istniejących już, ale dotąd nieodpowiednio prowadzonych u nas rodzajach przemysłu — jednem słowem, **d l a t a k i c h p r z e d s i ę b i o r s t w, k t ó r e u n a s t o r u j ą p r z e m y s ł o w i n o w e d r o g i**.

Gdyby jednakże takie zastrzeżenie umieszczonem było wyraźnie w warunkach udzielania pożyczek z funduszu, przeznaczonego na popieranie przemysłu rolniczego, byłby Wydział krajowy odrazu już z góry uwolniony od nieuzasadnionych podań, od obrażonych pretensyj albo też od przykrych wymówek, gdyby komuś zdawało się, iż w tym lub owym wypadku dla korzyści kogoś protegowanego, zbyt łaskawie wytłómaczył wyraz „pożyteczne" przedsiębiorstwo, i na takiej podstawie przyznał pożyczkę. Przypomnijmy sobie tylko, na jakie nieprzyjemności narażony był śp. marszałek Zyblikiewicz, za wrzekome udzielanie „protekcyjnych" pożyczek z funduszu przemysłowego — wówczas, gdy prawdę mówiąc, godniejsi kompetenci nawet jeszcze nie zgłaszali się o pożyczki z funduszu przemysłowego. Za jedną szczególniej niefortunną pożyczkę, coś przez trzy czy cztery lata musiał Wydział krajowy słuchać w sejmie wymówek - a wymówkom takim położyła koniec dopiero stanowcza uchwała, określająca jakiego to rodzaju „pożyteczne" przedsiębiorstwa przemysłowe mają prawo do korzystania z krajowego z funduszu pożyczkowego?

Takie też określenie wyrazu „pożyteczne" będzie niezbędnie potrzebnem także i co do funduszu pożyczkowego dla przemysłu rolniczego.

Tę uwagę czynimy tylko nawiasowo. Zresztą z prawdziwem zadowoleniem zapisujemy wprowadzenie w życie funduszu pożyczkowego dla popierania przemysłu rolniczego. Ogromne, a srodze u nas dotychczas zaniedbane obszary przemysłu lasowego — w obszerniejszem znaczeniu tego wyrazu jak li sam tylko szalony wyrąb lasów na pastwę tartaków; przemysł mleczarski, obliczony na eksport; fabrykacya konserwów i napojów owocowych, różne wyroby mięsne w celach handlowych; fabrykacya makaronów, uprawa nasion w celach handlowych, tworzenie spółek dla zakładania cukrowni i krochmalarek, wywóz ryb i raków, pszczelnictwo, hodowla drobiu na handel i mnóstwo innych gałęzi przemysłowego zużytkowania płodów gospodarczych może doznać pomocy skutecznej przez utworzenie funduszu pożyczkowego dla przemysłu rolnego. — **B y l e t y l k o i n t e r e s o w a n i u m i e l i z n i e g o o d p o w i e d n i o k o r z y s t a ć.**

SIEMIRADZKI-PALLADINO-OCHOROWICZ.

Oto trzy nazwiska, które w tej chwili ma na ustach cała Warszawa, a z pomiędzy których najdonioślejszem echem odbija się nazwisko pani Eusapii Palladino. Kto to? — zapytacie. Wywoływaczka duchów. A skądże się obok niej bierze nazwisko mistrza Siemiradzkiego?

Zaraz opowiemy wszystko. W Warszawie przebywa znany we Lwowie dr. Julian Ochorowicz, zajmujący się hypnotyzmem, który pragnął światowe „medium" pokazać i Warszawie. W obecnej chwili wypadło wyruszyć z Rzymu do Warszawy i Henrykowi Siemiradzkiemu, a że ten jest najzagorzalszym adeptem p. Eusapii Palladino, przeto nakłonił ją do towarzyszenia sobie do Warszawy, gdzie, jak się spodziewa, eksperymenty, czynione z nią, zdołają przekonać wszystkich niedowiarków, zapatrujących się sceptycznie na objawy siły magnetycznej, [illegible] nieznanej, która Eusapii p zw[illegible]ywać rzeczy, nie dających się, [illegible]eraz, wytłumaczyć.

K[illegible] takich prywatnych seansów odbyło się już w mieszkaniu p. Ochorowicza, a pisma warszawskie podają tylko „formalne" ich szczegóły; uczestnicy kół tych nie chcą bowiem przedwczesnych sprawozdań.

P. Adam Darowski pisze natomiast z Rzymu o pani Eusapii Palladino: Dzięki uprzejmości p. Henryka Siemiradzkiego, byłem niedawno na czterogodzinnym seansie z Eusapią Palladino, w mieszkaniu mistrza, przy ulicy Gaeta. Henryk Siemiradzki, jak odrazu zauważyłem, bardzo jest przejętym temi objawami; wierzy w nie silnie, jednem słowem — jest jednym z „przekonanych" i wierzących. W mieszkaniu artysty zastałem już kilka osób, mianowicie, oprócz gospodyni domu, znanego malarza Corrodiego, Bakałowicza, Millera i jeszcze kilku zaproszonych. Corrodi i ja, jako niedowiarkowie, mieliśmy miejsca przy Eusapii. W obszernym pokoju jadalnym ustawiony był stół, zrobiony umyślnie— i rzeczywiście, jak musiałem skonstatować, tak sporządzony, iż nie mogło być mowy o oszustwie. Dla przekonania mnie jeszcze więcej, Eusapia Palladino poprosiła mnie do drugiego pokoju, aby dać dowód, że nic ukrytego pod sukniami nie ma, coby jej mogło być pomocnem przy seansie. Z naturalną dezynwolturą poczciwej neapolitanki rozebrała się o tyle, iż mogłem stwierdzić brak wszelkich aparatów pomocniczych. Eusapia jest kobietą, mającą około lat czterdziestu. Przysadzista, nie posiada w swej powierzchowności nic zdradzającego siłę, która jej zrobiła tyle rozgłosu, ma twarz inteligentną, oczy żywe. Bardzo prosta i sympatyczna Włoszka objaśniła mnie, iż przypadkowo przy zabawie, u jednej z rodzin neapolitańskich, odkryła w sobie własności „medyum".

Zrewidowawszy pokój i zamknąwszy wszystkie drzwi, ja i Corrodi usiedliśmy około „medyum"; każdy z nas wziął jej rękę w swoją rękę, kolano położył na jej kolanie — oczy miała przewiązane. Przez okno jadalnego pokoju wchodziło światło, oświetlające całą naszą grupę. Rozpoczęliśmy seans od zwykłych ruchów ze stołem. Skoro sześć osób zasiadło wkoło stołu, niebawem zaczął on się ruszać, ale co najważniejsza, że pod wpływem magnetycznym podniósł się kilka razy i opadł z łoskotem na ziemię. „Lewitacya" stołu była wprawdzie nie wysoka, na kilka cali, ale, bądź co bądź, była. Następnie Eusapia, *nie przykładając rąk*, trzymając je po nad samym stołem, nadawała mu ruchy, dając dowód niezwykłej siły magnetycznej.

O wiele ciekawszemi i więcej zastanawiającemi były dalsze eksperymenty, robione — w ciemności... Przysłonięto okno, zgaszono świecę, zostaliśmy tak, że jeden drugiego nie widział. - Że Eusapia sama niczem posługiwać się nie mogła, o tem jestem przekonany, gdyż nietylko trzymałem moją rękę na jej dłoni, a nogę moją na jej nodze, ale nadto, kiedyśmy rozpoczęli eksperymenty, zaczęła stękać, dostała nerwowej czkawki i wtedy wśród lekkich jęków opierała głowę swoją na mojem ramieniu. Z doświadczeń robiliśmy: mała pozytywka dziecięca latała w powietrzu, wygrywała i spadała na stół, — duży lichtarz i pudło przeniesione zostały w sposób zagadkowy z wielkiego stołu na nasz stolik, wśród nas, sześciu, zasiadających w koło niego i trzymających się rękami. Potem zaczęły się muskania po twarzy, szczypania, szturkania z tyłu, klepania po ramieniu, przelatywania przedmiotów, przenoszenia ich przez niewidzialną rękę „ducha Johna," jak go Siemiradzki nazywa. Duch Johna mnie widocznie tym razem sobie upatrzył, bo dwa razy uczułem jakąś wielką rękę, która mi nachyliła głowę, a mniejsza jakaś, delikatniejsza (obie zresztą niedające się bliżej określić) poklepała po ręce. Raz jeden ręka uderzyła silnie pięścią w stół. Zastanowiło mnie atoli, iż ile razy ręka miała się wśród nas pokazać i mnie albo Corrodiego niepokoić, tyle razy Eusapia brała obie moje ręce w swoje i silnie je magnetyzując nerwowemi uściskami dłoni, tem samem nie dawała mi możności sięgnięcia cichaczem w ciemności, aby schwytać niewidzialną rękę, lub wreszcie, o co mi też chodziło, skonstatować zupełną próżnię w tym kierunku, zkąd się dawała odczuć, gdyż niewątliwie byłbym nagłym ruchem ręki starał się pochwycić, czy zbadać, tego „ducha" niewytłómaczonego, wobec zupełnego, jak powiedziałem, ubezwładnienia samego medyum.

Było to atoli niemożliwe, wobec okoliczności, iż ręce moje leżały pod jej rękami i wszelki ruch byłby oczywiście spóźniony. Natomiast szturchania „ducha Johna" z tyłu, muskania po twarzy, chwytanie za klapę surduta odczuwałem wśród ciszy, najzupełniej, nie mogąc sobie zdać sprawy, skądby pochodziły poruszenia i absolutnie nie mogąc nic dojrzeć w ciemności pokoju. Stołek, na którym siedział Corrodi, usunięty z [illegible] z pod niego i następnie [illegible] w dziwny sposób [illegible] przeszedł znowu na moją stronę. Eusapia przez ten czas wpadała w sen kataleptyczny; widocznie ją to męczyło, wysilało, dlatego stękała. Stół, na różne zapytania, stawiane przez Siemiradzkiego, odpowiadał, jak zwykle stukaniem. [illegible] jeden z obecnych zapytał: [illegible] się ma matka Siemiradzkiego? (która jest obecnie chorą). Stół odpowiedział, według liter alfabetu, wymawianych przez samego artystę: *la matre va meglio* (matka się ma lepiej), przyczem znowu mnie uderzyło, że „duch Johna" — nie zna ortografii włoskiej, bo wystukał *matre* przez *t* (powinno być *madre*), zaś Siemiradzki przed seansem objaśnił mnie, że Eusapia, jako niezamożna włoska szwaczka, czyta słabo, a pisze jeszcze gorzej.

Po co to wszystko? zapytuje słusznie warszawskie *Słowo*. Co leży na dnie tz. zjawisk medyumicznych — nie dowiemy się. Że na powierzchnię nauki poważnej nie wypłynie pod tym względem nic z doświadczeń warszawskich z Eusapią Palladino — przypuszczamy. Czego jednak jesteśmy pewni, to, że z owej wrzawy, jaka się około tych doświadczeń czyni, wypłynie niemało niedorzecznych gawęd, przypuszczeń i wierzeń; że niejedna myśl zbłąkać się na manowce, niejeden umysł przyćmić może.

A korzyści? — pytamy. Korzyści dla ogółu nie dostrzegamy żadnych; chyba — zabawkę... A prawda — musimy przecie zaznaczyć, że zyskać na tem wszystkiem mogą — lekarze, mianowicie lekarze chorób nerwowych, takich, jak histerya i neurostenia. Byłby to zaiste zysk bardzo realny, choć zgoła nieprzewidziany a dla ogółu — bynajmniej nie pożądany.

Że zaś osiągnięty zostanie, zdaje się nie ulegać wątpliwości, dziś już bowiem fejletony *Kuryerów* warszawskich przepełnione są rozmaitemi opowieściami o sposobach wróżenia, które trudno, aby pozostały bez wpływu, zwłaszcza na czytelniczki...

WYKAZ

wpływów pieniężnych na cele Wystawy krajowej.

Lista X.

Imię i nazwisko	Subwencye i wpłaty na fundusz zakładowy	Subskrybcye na fundusz gwarancyjny
Z listy I. do IX.	85535	30835
Subwencya krajowa (połowa)	25000	—
Lwów miasto (połowa)	15000	—
Kraków miasto (połowa)	300	—
Drohobycz miasto	100	—
Berski Sylwester	200	—
Horodyski Kornel	250	—
Gorlice Tow. zaliczkowe	50	—
Wiśniewski Stanisław	250	—
Lwów Tow. strzeleckie	100	—
Obertyński Zdzisław	250	—
hr. Juliusz Tarnowski	250	—
Bocheński Franciszek	250	—
Żydaczów Rada pow.	250	—
hr. Stefan Zamoyski	250	250
Wiesiołowski Adolf	250	250
dr. Tchórznicki Aleksander	250	250
Terenkoczy Władysław	100	100
dr. Schaff Szymon	25	500
Malinowski Władysław	10	—
ks. J. Kurmanowicz	5	—
Cybulski Julian	250	—
Gródek Rada pow. (połowa)	150	—
Jasło Rada pow. (połowa)	250	—
hr. Stanisław Stadnicki	500	500

(C. d. n.)

KRONIKA.

Lwów dnia 4. grudnia.

Mianowania. Lwowski wyższy Sąd krajowy zamianował praktykanta konceptowego Namiestnictwa Tadeusza Jastrzębiec Strzeleckiego i praktykanta sądowego Józefa Rajmunda Schmidta auskultantami sądowymi.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykantów sądowych: dr. Stanisława Nowaczyńskiego i Henryka Jachimskiego auskultantami sądowymi dla swego okręgu.

Namiestnictwo nadało opróżnione gr. kat. probostwo regiae collationis w Kamiannie, ks. Włodzimierzowi Połoszynowiczowi, dotychczasowemu gr. kat. administratorowi w Kamiannie.

Egzamin fizykacki złożyli lekarze weterynaryi p. Michał Małecki z Wadowic i p. Antoni Szymański z Przeworska.

Konkurs na stypendyum dla ucznia średniej lub wyższej szkoły handlowej o rocznych 500 zł. z terminem podań do 15 bm. ogłasza Wydział krajowy.

Z uniwersytetu Jagiellońskiego. Minister wyznań zatwierdził uchwałę grona profesorów wydziału medycznego w uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, na mocy której dr. Franciszek Sroczyński dopuszczony został do wykładów na wspomnianym wydziale w charakterze docenta prywatnego dla okulistyki.

Śluby. W kościele św. Mikołaja we Lwowie odbył się ślub dra Walerego Frankowskiego, sekundaryusza szpitala powszechnego, z panną Maryą Tychoniewiczówną.

Stypendya. Kuratorya fundacyi stypendyjnej im. Wincentego Siemieńskiego nadała opróżnione stypendya z tej fundacyi po 100 zł. rocznie Karolowi Jezierskiemu, uczniowi trzeciego roku seminaryum nauczycielskiego w Tarnopolu, Michałowi Szmigłowi, uczniowi I roku seminaryum nauczycielskiego w Tarnowie i Benjaminowi Mocie, uczniowi I roku seminaryum nauczycielskiego męskiego w Krakowie.

Obchody narodowe. Z Radziechowa piszą nam; Dzień 29. listopada spędziliśmy w Radziechowie nader uroczyście. Jako w 63 rocznicę powstania listopadowego odbyło się w kościele parafialnym nabożeństwo żałobne z wystawieniem katafalku pięknie kwiatami przystrojonego i rzęsiście oświetlonego, za dusze poległych naszych rodaków. Po odprawieniu żałobnego nabożeństwa, przemówił do licznie zgromadzonego ludu ks. kanonik Skalski, a przemówił jako dobry kapłan i szczery Polak, wzywał gorąco do miłości ojczyzny, do pielęgnowania ojczystej naszej mowy, do pielęgnowania pamiątek narodowych do pracy nad odrodzeniem ojczyzny a tu główny nacisk położył na wychowywanie dzieci w wierze katolickiej i miłości Boga i ojczyzny. Mowa ta wywarła silne wrażenie na słuchaczach. Po skończonej mowie odśpiewali wszyscy stojąc „Z dymem pożarów" i zawiesiwszy wieniec pamiątkowy na krzyżu przed kościołem rozeszliśmy się w podniosłym nastroju ducha. Wieczorem odbył się wieczorek w cześć pamięci Adama Mickiewicza. Sala obszerna kasyna była przepełniona publicznością. Zagaił wieczorek kierownik szkoły ludowej pięknem przemówieniem, w którem zebrawszy w krótkich słowach życie naszego wieszcza, zaznaczył następnie potęgę wpływu jego na rozwój patryotyzmu w przeszłości, teraźniejsześci i przyszłości. Przemówienie to nader piękne silne wrażenie sprawiło. Gra na skrzypcach z akompaniamentem fortepianu z prawdziwym talentem wykonana: „Legenda", „Chanson Polonaise" i „Kujawiak" Wieniawskiego, oraz „Koncert 9 Beriot'i" wzbudziły zachwyt w słuchaczach. Za odegranie z nadzwyczajnem uczuciem „Polonesa E-dur" Szopena należy się wykonawczyni równie jak i za męczący akompaniament do gry na skrzypcach i śpiewu prawdziwie zupełnie uznanie, tak samo jak wykonawcy odśpiewanej prześlicznym głosem i z wielkim uczuciem „Aryi Stefana" ze Strasznego dworu i „O gdybyś mnie kochała" Denzy. Chór męski z 12 członków złożony odśpiewał „Stepy Akiermańskie" Orłowskiego, „Marsz Żuawów" i „Jeszcze Polska nie zginęła" a jak odśpiewano te pieśni dowodem była burza oklasków, któremi je publiczność przyjęła. Punktem kulminacyjnym wieczorku była deklamacya wygłoszona z takiem uczuciem „Porwanie studentów" z 3 części Dziadów i „Muzyka Jankla" z 12 księgi Pana Tadeusza, że widzieliśmy łzy w bardzo wielu oczach, dalej oddeklamowano „Noc natchnienia" K. Ujejskiego. Na zakończenia cała publiczność powstawszy odśpiewała cały „Chorał". X

Z Niedzieli. Mroźny wiatr powiał z północy z nad Newy i od Kowna i z pod gór karkonoskich. Zimnem przejął i ciało i ducha Szczęściem tleją u nas ogniska — silnym nawet ogniem płoną — u których zrozpaczony duch zaczerpnąć może sił do dalszej pracy nad własnem odrodzeniem, gdzie odporność jego hartuje się na stal i krzemień. Taje w trwodze skrzepłe serce gdy widzi jak gorąca miłość ojczyzny zapała młode serca i to serca przedstawicieli tych warstw, które dopiero na miejsce pracy patryotycznej wstępnją. W sobotę młodzież handlowa, wczoraj zaś rzemieślnicza w „Gwieździe" i w czytelni ludowej u św. Anny każda oddzielnie obchodziły uroczyście rocznice narodowe, a widok dzielnej młodzieży o rozpromienionych pietyzmem dla przeszłości twarzach wszystkim uczestnikom tych pięknych obchodów musiał wlać w serca otuchę na przyszłość. Choć nie pamiątkową jednak nie mniej patryotyczną była uroczystość którą nasz „Sokół" święcił wczoraj dziewiątą roczuicę założenia własnego gniazda. Jeżeli tak pracować będziemy, jak nam w tem Sokół przykładem świeci, a tak się wiarą przejmować jak uczestnicy wczorajszego walnego zgromadzenia bractwa N. P. Maryi Królowej Korony polskiej i tłumy, które zbitą, nieprzejrzaną masą zapełniły wczoraj kościół P. Maryi Śnieżnej, słuchając nauk i kazań misyjnych — nie zginęliśmy, ani nie zginiemy.

W zimnej atmosferze powietrznej i duchowej powszednia zabawa nie powinna by być zbyt ochoczą, a jednak — ciało jest mdłe. To też sobotnie i wczorajsze zebrania w kasynie miejskiem, produkcje sztukmistrza fortepianowego Lamborga, przedstawienia teatralne i liczne zebrania towarzyskie przywoływały na pamięć codzienne radości i uśmiech szczerego wesela zwabiły na usta tłumów

Szopka. Chociaż od szopek dzieli nas jeszcze dni 20, urządził sobie szopkę znany p. Jägerman już onegdaj. Postawił on na ul. Teatyńskiej bez zezwolenia urzędu budowniczego parkan około domu spadkobierców śp. Lewandowskiego, a gdy następnie wskutek nakazu magistratu, który utrzymywał, iż parkanem tym zajęto i część gruntu miejskiego, parkanu owego nie rozebrał — parkan z urzędu zniesiono. P. Jägerman uprosił wówczas dr. Weigla, aby zainterpelował w tej sprawie p. prezydenta miasta na posiedzeniu rady, co gdy tenże uczynił, prezydent Mochnacki na podstawie aktów urzędu budowniczego odpowiedział, że parkan przymusowo zniesiono, bo zajęto nim część gruntu miejskiego. P. Jägerman uczuł się tem — obrażony i zaskarżył prezydenta miasta p. Mochnackiego i dyrektora urzędu budowniczego p. Hochbergera do sądu sekcyi III. Na onegdajszej jednak rozprawie odstąpił od oskarżenia przeciw prezydentowi a i przeciw p. Hochbergerowi, gdy tenże podniósł, iż wogóle zachodzi zadawnienie. I p. Jägerman robiąc takie szopki, dziwi się po tem, że go na seryo nawet na ratuszu ludzie nie biorą.

W kasynie miejskiem odbędą się d. 8 i 9 bm. nadprogramowe przedstawienia amatorskie. Lista na nie otwarta od dziś godz. 6 wieczór.

Reforma wyborcza u prawników. Na dwóch bardzo licznych zebraniach członków towarzystwa prawniczego lwowskiego omawiano bardzo aktualną kwestyę reformy wyborczej. Na pierwszem zebraniu z 24. zm. wygłosił w tej sprawie swe zapatrywania dr. Bronisław Łoziński, oświadczając się za t. zw. *votum plurale*, na drugiem zaś zebraniu d. 16. bm. zestawił dr. Pilat na wstępie swego przemówienia obowiązujące dotąd postanowienia prawa wyborczego do Rady państwa z projektem rządowym reformy wyborczej, następnie dał statystyczną ilustracyą do obu projektów na tle stosunków galicyjskich, a wreszcie dodał parę uwag ogólnych o zasadach prawa wyborczego w systemie reprezentacyjnym. Organizacya wyborcza mówił prelegent musi się liczyć z materyałem społecznym, do którego ma być zastosowaną, z charakterem ludności, podziałem zajęć, stosunkami ekonomicznymi, stopniem oświaty itd. Dla danego społeczeństwa będzie najlepszą taka organizacya wyborcza, która przypuszczalnie da najlepszy możliwy skład ciała reprezentacyjnego. Ten skład zaś będzie wtedy względnie najlepszym, jeżeli odpowie w najznaczniejszej mierze dwom równocześnie warunkom: 1) jeżeli znajdzie się w nim ile możności znaczny zasób sił umysłowych i moralnych, 2) jeśli w tym składzie znajdą uwzględnienie wszystkie żywioły, grupy interesów i koła terytoryalne, jakie w danem społeczeństwie istnieją. Do ciała reprezentacyjnego winny wysyłać swoich reprezentantów wszystkie w danem społeczeństwie istniejące warstwy, skład ciała parlamentarnego winien być odbiciem uwarstwowania społeczeństwa. Wszystkie stosunki muszą atoli być tu wzięte pod rozwagę, poddane ocenieniu i stosownie do tego przeprowadzony być winien podział na grupy. Dr. Pilat oświadczył się za odmówieniem prawa wyborczego kobietom, a to ze względu na odmienne posłannictwo, jakie kobieta ma do spełnienia w społeczeństwie, w szczególności w rodzinie, a które wymaga uchylenia kobiet od walk politycznych. Należy też odmówić prawa wyborczego wojskowym w czynnej służbie. Kto chce armii musi wyłączyć wojskowych od prawa wybierania, kto chce utrzymać rodzinę, musi od tego prawa wyłączyć kobiety. Zawsze mniej niż $^1/_4$ a więcej niż $^1/_5$ obywateli państwa może mieć prawo wybierania. Najlepszy system wyborczy nie zapewnia jeszcze sam przez się odpowiedniego składu reprezentacyj. Skład ciał reprezentacyjnych zależeć będzie od umysłowego i moralnego stanu społeczeństwa. Praca ciągła około podnoszenia umysłowego i moralnego poziomu wszystkich warstw społecznych, około uszlachetnienia wyobrażeń moralnych i silnego ich ugruntowania we wszystkich warstwach społecznych, to najważniejszy obowiązek społeczny, od którego spełnienia zależy skład kolegiów wyborczych i ciał reprezentacyjnych, kierunek ich pracy i cała przyszłość społeczeństwa. Do tej zaś pracy wszyscy ludzie uczciwi i dobrej woli winni się całą siłą przyłożyć bez względu na różnice w kwestyach organizacyi wyborczej.

Zmiany w policyi lwowskiej zaszły następujące: starszy komisarz p. S. bolak objął biuro prasowe w prokuratoryi, komisarze Jankiewicz i Sobota objęli biuro obyczajności publicznej i szynkarstwa, komisarz zaś Zawałkiewicz senior, departament sług.

Z Izby sądowej. W dniu 4 maja spotkał, wśród ulewnego deszczu, Ozyasz Leiter, stały mieszkaniec Bóbrki, nieznajomego zupełnie człowieka, który ni stąd ni zowąd ofiarował mu swój parasol i chętnie swoje usługi. Ze względu na ulewny deszcz, przyjął Leiter parasol, usługi zaś ograniczyły się na tem, iż nieznajomy wskazał mu hotel galicyjski, jako najlepszy do przenocowania i szczególniejszej jego opiece polecił Nr. 11. Leiter skorzystał z uprzejmej informacyi, aż oto około 8 wieczór zjawia się nieznajomy z zapytaniem, czyby Leiter nie zechciał zmienić paręset rubli na banknoty austryackie - dodając, iż można zrobić doskonały interes. Leiter waha się, albowiem jak powiada, na rublach się nie zna a wówczas nieznajomy proponuje mu zmianę 1000 koron na banknoty. Zmiana ta miała być dokonaną dla pewnego bogatego kupca czerniowieckiego. Chętnie podejmuje się Leiter tej operacyi — tem chętniej, iż otrzymać ma za to 20 złr. Zell (nasz nieznajomy) wychodzi uradowany i wraca po chwili z mężczyzną około 50 lat mającym — przyzwoicie ubranym i zaczyna się obrabianie interesu. Kupiec opowiada Leiterowi niestworzone rzeczy o swoich majątkach, posiadłościach, dzieciach, w końcu zapytuje go czy ma odpowiednią kwotę. Leiter dobywa pugilaresu i pokazuje kwotę 765 złr. — kupiec przelicza pieniądze, 265 złr. wraca mu, a z owemi 500 złr. zbliża się w końcu do drzwi i znika. Następuje chwila oczekiwania — a gdy po kilku chwilach kupiec nie wraca, zdumiony i przerażony Leiter zapytuje Zella, coby to znaczyć miało. Zell uspokaja go — chwyta równocześnie za kapelusz i oznajmiając, iż musi popatrzeć coby to znaczyło, wybiega i ginie w pomroce ciemnych kurytarzów hotelu galicyjskiego. Po chwili wybiega Leiter opowiada całe wydarzenie kelnerowi i dzierżawcy hotelu — nie idzie jednak na policyę i nazajutrz rano wyjeżdża do Bóbrki. I była by ta sprawa nigdy na jaw nie wyszła, gdyby nie ta okoliczność, iż dzierżawcy hotelu w tym samym dniu zginęła para srebrnych lichtarzy. Dzierżawca rozpoczął energiczne poszukiwania za Zellem i pewnego dnia przyaresztowano go na wałach hetmańskich. Tym sposobem wyszła sprawa z 500 złr. na jaw i była wczoraj przedmiotem rozprawy przed trybunałem sędziów przysięgłych w tutejszym sądzie karnym. Przesłuchano trzech świadków: dzierżawcę hotelu galicyjskiego, kelnera i więźnia z którym Zell podczas śledztwa siedział. Zell przeczył wszystkiemu, co Leiter mówił, to też trybunał sędziów przysięgłych przez zwierzchnika ławy p. Szweykowskiego na pytanie postawione przez sąd odpowiedział 9 głosami nie, trzema tak. Zell został z pod zarzutu kradzieży uwolniony, nie wypuszczono go jednak na wolność, albowiem wdrożono przeciw niemu śledztwo o kradzież wzmiankowanych srebrnych lichtarzy na szkodę Segalla.

Oskarżonego bronił radca p. Wüllerstorf.

Dyrekcya szkoły czernichowskiej wysłała do Wydziału krajowego dla przedstawienia sprawy secesyi tamtejszych uczniów prof. Sikorskiego.

W sprawie dóbr podhajeckich otrzymujemy następujące pismo: W nr. 277 *Przeglądu* z d. 3 bm. umieszczono korespondencyę „Podhajce w rękach żydów". Nie mogę zrobić redaktorowi tego pisma zaszczytu zmuszania go sądownie do sprostowania oszczerstw, bo mu to już raz publicznie oświadczyłem i dlatego proszę szan. redakcyę o łaskawe udzielenie mi miejsca dla odparcia nędznej napaści. Fałszem jest, abym w dobrach podhajeckich służbę katolicką pooddalał; tej tam wcale nie było. Zmieniłem przełożonego obszaru dworskiego, którym obecnie jest tak samo jak pierwej katolik. Ze służby lasowej oddaliłem tylko podleśniczego, którym obecnie jest żyd, potrzebny mi do ocenienia wartości drzewostanu. Tak mi się podobało. Nie obowiązywałem się pozostawić ze służby nikogo i nikt tam nie służył lat kilkadziesiąt. Jeśli zaś pod tą służbą i oficyalistami mają być podstępnie rozumiani dzierżawcy, to przyjąłem dotrzymanie 18 kontraktów dzierżawnych, prawie w całości bardzo niekorzystnych, do czasu jaki obowiązywał sprzedającego Podhajce. Gdzie to było możebne, dałem prawo pierwszeństwa dalszej dzierżawy tym, którym wkrótce takowa wychodzi, pomimo że za swoje prawa dzierżawne osobno odszkodowani zostali. Nie moja wina, jeśli z tego pierwszeństwa nie skorzystali. Klucz podhajecki kosztuje mnie okrągło 1,400.000 zł. i kupiłem go dla swojej nie drugich korzyści.

Fałszem jest, abym kiedykolwiek, gdziekolwiek i komukolwiek dawał słowo honoru, że dóbr kupionych nie odsprzedam pp. Lilienfeldom, lub komukolwiek, żydowi czy nieżydowi I owszem oświadczyłem pisemnie gdzie należało: „iż nie mogę dać zapewnienia, że nic nie odsprzedam izraelitom, gdyż nie mogę się krępować w ten sposób, iżbym przyjął choćby **m o r a l n y** obowiązek, którego dotrzymanie ograniczałoby mnie w swobodnem rozporządzaniu moją własnością, nabytą za cenę kupna wyczerpującą wartość kupionego przedmiotu". Każdy zaś, kto twierdzi, że ja cokolwiek, gdziekolwiek i kiedykolwiek o kupnie Podhajec mówiłem z JE. p. namiestnikiem, jest prostym kłamcą, gdyż od czasu pertraktacyj o kupno Podhajec do dziś dnia wcale z JE. nie mówiłem.

Pp. Lilienfeldzi nigdy o kupno folwarków Łysa, Rudniki i Uhrynów nie kompetowali. Chcieli nabyć **S i ó ł k o, H o l e n d r y, M a r c h ó w k ę** 2060 morg, (których dzierżawę do roku 1908 (ośm) obowiązałem się dotrzymać pod warunkami, dozwalającymi zaledwo na 3 prc. brutto dochodu wartości tych folwarków), dalej **Z a h a j c e** (440 mg.) **M i c h a ł ó w k ę - P o p ł a w y** (870 mg.), stawy, młyny i browar oraz realności miejskie tj. razem prawie 4000 morgów. Przeprowadzić miał to kupno oficyalista podhajecki na co a conto otrzymał 5000 złr. faktornego, które wobec faktu, że te majątki dla siebie zatrzymają, trzeba zwrócić, chociaż i to nie z własnej kieszeni i *inde ira* pokrzywdzonego oficyalisty!

Kłamstwem jest, abym folwarki Łysa, Rudniki i Uhrynów sprzedał komukolwiek w ogóle. Mam je na sprzedaż, co zawsze i wszędzie głosiłem i głoszę, tylko nie za 580.000 zł., bo mnie same przeszło 600.000 zł. kosztują. Daję pierwszeństwo katolikom, zadowolę się bardzo małym zyskiem, wykażę co mnie kosztuje i jeśli nie znajdę na nie kupca katolickiego, będę musiał sprzedać komu innemu, bo nigdy nie miałem zamiaru więcej jak 4000 morgów z Podhajec dla siebie zatrzymać.

Tendencyjną nareszcie denuncyacyą, już zresztą poprzednio gdzieindziej wniesioną, jest owa gorąca prośba do JE. p. namiestnika, aby wydał najsurowsze zarządzenia co do utrzymania lasów podhajeckich, gdyż lasy te od pół wieku prawie trzebione były w sposób tak barbarzyński, rozbójniczy i nieracyonalny, że opieka stała się tam już zbyteczną, gdzie dopiero trzeba na nowo zaprowadzić gospodarstwo lasowe. Wszyscy co widzieli te lasy takie orzekli zdanie, a łatwo je sprawdzić, gdyż od czasu, kiedy nabyłem Podhajce nie rąbie się wcale. Ten apel miłośnika lasów odkrywa piórka autora korespondencyi, o którym ten las mógłby coś powiedzieć. *Dr. Adam Czyżewicz.*

Drażliwa kwestya. *Przegląd emigracyjny* porusza we wstępnym artykule ostatniego numeru sprawę misyi p. Dunikowskiego do Ameryki. Zaznaczywszy, że grono osób poważnych a między tymi ks. Adam Sapieha, hr. Miecz. Rey, hr. Wład. Zamoyski, dr. Tad. Pilat, hr. Stadnicki, T. Lange, dr. Skałkowski, Romanowicz, ś. p. hr. Koziebrodzki i St. Szczepanowski dało p. Dunikowskiemu upoważnienie do działania i wskazówki, co ma w Ameryce zbadać i jakie może w imieniu swoich mocodawców poczynić przyrzeczenia, — opisuje, iż p. Dunikowski misyę tę w r. 1892 spełnił i mocodawcom złożył następnie sprawozdanie. W dalszym ciągu wspomnianego artykułu, autor tegoż, p. dr. A. Lisiewicz, zaznacza, że gdy rok właśnie temu rozeszła się wieść o oświadczeniu hr. Reya, iż rozporządza sumą półtora miliona franków na internat polski ze szkołą średnią w Ameryce i że komitet zadecydował utworzenie tego internatu w Chicago w najbliższej przyszłości — radość zapanowała w Ameryce, zdawało się bowiem, że postanowienia komitetu co do organizacyi, któraby połączyła wszystkie towarzystwa polskie ze sobą i z krajem, co do założenia polskiego Towarzystwa ubezpieczeń i polskiego Banku w Ameryce, rozszerzenia działalności instytucyi Macierzy polskiej na Amerykę i zaopatrywania czytelni polskich w Ameryce w książki, jakoteż zamiar wyjednania u Stolicy Apostolskiej polskiego biskupstwa na północną Amerykę — zostaną istotnie niebawem urzeczywistnione. Dziś atoli po roku—wszystko okazało się marzeniem, a bracia nasi w Ameryce mają do nas tylko żal, żeśmy ich tak srodze zawiedli. Jak sprawa ta stoi nie wiadomo nam bliżej, jak niemniej o ile

pełnomocnictwo p. Dunikowskiego co do czynienia przyrzeczeń nie zostało przekroczone, powtarzamy atoli w krótkiem streszczeniu ów artykulik *Przeglądu emigrac.*, aby dać owemu gronu osób możność odparcia podniesionych przeciw niemu zarzutów. Tu w każdym razie zaznaczyć musimy. iż zarzuty wspomniane są cokolwiek za wypukło w *Przeglądzie emigracyjnym* przedstawione.

Dziwne pretensye. *Gaz. stryjska* upatruje przyczynę upadku teatru w Stanisławowie w tem, co wszyscy uznają jako skutek, a mianowicie, że p. Kwiecińska zaangażowała się obecnie do lwowskiego teatru. I istotnie dziwna pretensya, aby pp. Kwiecińscy nietylko własnym kosztem ale i kosztem swych dzieci gwałtownie chcieli utrzymać teatr w Stanisławowie, skoro publiczność tamtejsza zgromadza się w teatrze w liczbie zaledwie kilkunastu osób.

Katastrofa kolejowa. W nocy z dnia 28. na 29. bm. był dworzec w Limito, 15 kilometrów od Medyolanu oddalony, widownią strasznej katastrofy. Pociąg pospieszny dążący do Wiednia wpadł całą swą siłą na pociąg towarowy przybywający z Werony, maszynista bowiem, z powodu gęstej mgły nie mógł dojrzeć sygnału w celu zatrzymania pociągu. Zderzenie się było straszne. Lokomotywy obu pociągów zostały zmiażdżone. Pociąg pospieszny wypadł z szyn. Gaz wydobywający się z rur służących do oświetlania wozów spowodował pożar, który opanował 1 wagon 3 klasy; 2 wagony 1. i 2. klasy i wagon sypialny. W pociągu towarowym jeden wagon tylko uległ zniszczeniu. O godzinie 1 w nocy przybyła pierwsza pomoc z Medyolanu, złożona z urzędnika ruchu i kilku lekarzy. Teraz dopiero okazało się jak straszne ofiary pociągnęła za sobą katastrofa. Siła zderzenia wyrzuciła np. jeden wagon z rels i oparła go o dwa słupy telegraficzne. Tak płonął ten wagon, zdając się być zawieszonym w powietrzu. Znajdujący się w nim emigranci przez okna wołali ratunku. Naraz złamały się słupy telegraficzne pod naciskiem ciężaru wagonu i ten runął. Płomienie wzbiły się do góry a z wewnątrz płonącego wagonu dochodziły rozpaczliwe, przenikające wołania nieszczęśliwi zginęli wszyscy w strasznych męczarniach.

W wagonie trzeciej klasy znajdowało się 50 podróżnych, po większej części byli to wracający z Ameryki emigranci. Liczba ofiar nie została jeszcze skonstatowaną, dotąd wydołyto z pod gruzów 42 zwłok, które złożono na razie na cmentarzu w Pioltello. O rozpoznawaniu nawet mowy być nie może, są to bowiem bezkształtne masy. 20 ciężko rannych osób przewieziono do szpitala w Medyolanie.

Pomiędzy jadącymi znajdowała się znana śpiewaczka Eliza Frandin, która jako Santuzza i Nedda zachwycała Wiedeń, występując w trupie Sonzogny. Obecnie zaangażowana do Warszawy opuściła Medyolan w dniu 28. zm. i podczas katastrofy odniosła dość ciężkie uszkodzenia głowy i nóg. Jechała ona w wagonie sypialnym a katastrofa zdarzyła się w chwili, gdy zamierzała ułożyć się już do snu. Chcąc umknąć z wagonu otworzyła drzwi płomień jednak buchnął na nią całą swoją siłą, uratował ją dopiero konduktor wozu sypialnego. W wozie spłonęły wszystkie jej rzeczy, 5000 franków gotówki i czek depozytowy na 25.000. Mąż pani Frandin żądać będzie od kolei odszkodowania za ciężkie jej uszkodzenie 1 milion franków. Faktyczne szkody materyalne skutkiem tej katastrofy, wynoszą przeszło 8 milionów franków.

Cholera. Urzędowe doniesienie opiewa: W dniu 2. grudnia zachorowało na cholerę azyatycką w Galicyi w powiecie brodzkim w Załoźcach 1 osoba. w pow. sanockim w Rymanowie 2 osoby.

W dniu 3 grudnia nie zdarzył się żaden wypadek zachorowania.

Ogółem zatem w dniu 1 b. m. pozostało w leczeniu chorych 14, w dniu 2 i 3 b. m. zachorowało osób 3, wyzdrowiała 1 osoba, zmarła 1 osoba, pozostaje zatem w leczeniu chorych 15.

Ze stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie „Lutni" odbędzie się 11. grudnia br. o godzinie 7. wieczorem w lokalu własnym ul. Grodzickich l. 4. 1. piętro.

XIX. walne zgromadzenie związku stow. zarobkowych i gospodarczych odbędzie się w dniach 8 i 9 grudnia br. Na porządku dziennym sprawozdania i wybory.

Zmarli.

Jan Dokupil, b. właściciel dóbr ziemskich lekarz homeopata, we Lwowie w 82 r. życia.

Józef Szreniawa Przyłęcki, właściciel dóbr, żołnierz z legii nadwiślańskiej z roku 1831, w Jaśle w 85 r. ż.

Getruda z Szymberskich Zaklieczyna w 7 roku życia w Miechocinie pod Tarnobrzegiem.

Józef Turczynowicz, żołnierz wojsk pol- 863 r. kasyer towarzystwa zaliczkowego

Sztuki piękne.

Teatr.

Nieliczna tylko garść prawdziwych przyjaciół sceny śledziła w sobotę duchowej walki Uryela Akosty. Nieśmiertelnemu zagadnieniu Szekspira *to be or not to be* przeciwstawił Gutzkow niemniej wielkie pytanie: myśleć i kochać, a walkę tych dwojga działań duszy ludzkiej zamknął w potężnych, porywających scenach swojej tragedyi. Akosta, wielki wątpiciel, upadający pod ciosami wrogich losów i własnej słabości, zamierzył wprowadzić lud Izraela na nowe, lepsze drogi, a skończył po śmierci matki, dla której zaparł się siebie samego, nędznem bohaterstwem samobójstwa. A i do tego nawet wskazała mu poprzód drogę ukochana Judyt, ucząc go własną śmiercią, jak bezgraniczną musi być miłość, gdy kobieta pokocha wielkiego człowieka, a mężczyzna naród cały.

Tragiczna postać żydowskiego reformatora przypada bardzo dobrze do rodzaju talentu p. Żelazowskiego. Reszta ról wypadła w grze naszych artystów zupełnie dobrze, a gdy ład na scenie panował wzorowy i wystawa była staranną i odpowiednią, sobotnie przedstawienie klasycznej tragedyi powinno być zaliczonem do klasycznych.

Repertoar teatralny. W teatrze hr Skarbka dziś w poniedziałek po raz pierwszy „Na wyżyny" dramat w 5. aktach Ludwika Ganghofer'a, z panią Żelazowską, Siemaszkową, Gostyńską, Otrembiną, i pp. Żelazowskim, Chmielińskim i Ruszkowskim. Jutro we wtorek po raz drugi „Na wyżyny" a we środę po raz trzeci.

Od jutra rozpoczną się próby sceniczne z dramatu Dan. Zglińskiego „Jakób Warka" z konkursu *Kuryera Warszawskiego*. Na sobotnie przestawienie przygotowuje się wznowienie znakomitej komedyi Moliera „Skąpiec" w pierwszorzędnej obsadzie.

* **„Szczutek"** po raz 49 w tym roku odleciał w sobotę od ręki redakcyi, która go wymierzyła. Wymierzony on zaś z siłą niepospolitą w nos Rosyi w wierszu wstępnym, Rusinom w Szopce, naszej prasie aż w dwóch ustępach, naszym wielkim filozofom i naszym małym artystom. Czy od tych szczutków wszyscy obdarzeni nimi dostaną uzdrawiającego kichania, to niewiadomo — pewnem jest wszakże, że wszycy widzowie tego eksperymentu wdzięczne oblicza zwrócą ku autorom za chwilę prawdziwego wesela, za elegancyę formy, z jaką sport swój wykonują i za użytą przy nim sporą dozę dowcipu. Podnoszą go zaś znakomicie doskonałe ryciny, w których trafne podobieństwo rysów rywalizuje z dokładnością wykończenia i bogactwem pomysłu.

Koncert panny Anny Belkówny ze współudziałem panny Czaplińskiej i pp. Jareckiego, Górskiego, Pollaka i prof. Śladka odbędzie się w środę 6 b. m. w sali kasyna miejskiego.

* **Z Towarzystwa historycznego.** W sobotę (2 bm.) na posiedzeniu miesięcznem Towarzystwa przedłożył rektor dr. Antoni Małecki wynik swych badań nad kroniką wielkopolską, którą jedni przypisują bisknpowi Bogufałowi, inni kustoszowi jego kapituły Gosławowi Baszce, czy też Paskowi, a jeszcze inni kładą ją aż do 14 wieku. Zdaniem dr. Małeckiego, autorem jest ów kustosz, który nietylko ją, ale i rocznik tamtejszy ułożył i na podstawie niego dopiero oparł swą kronikę. Część druga tej kroniki powstać miała wcześniej od drugiej, której czas powstania dostatecznie oznacza wzmianka o „królu Przemysławie". Z kroniki tej w 14 w. korzystać miał Mierzwa, a nieodwrotnie, jak utrzymuje dr. Kętrzyński, który w rozprawie nad odczytem w tym duchu przemawiał. Odczyt zyskał powszechne uznanie, a nawet prezes prof. Wojciechowski, który odnosi kronikę tę do 14 w., uznać musiał wiele uwag autora za słuszne i przyrzekł w nich skorzystać w swej rozprawie o Janku z Czarnkowa.

Jenerał Hurko
bawi się w papieża.

Z Warszawy donoszą *Dzien. Poznańskiemu*:

„Teraźniejszy jenerał - gubernator warszawski idzie coraz śmielej i coraz wyżej w przywłaszczaniu sobie juryzdykcyi duchownej i innych praw, których nie posiada. Dotychczasowy porządek znoszenia się biskupów ze Stolicą św. jest ten, że biskup, gdy potrzebna dyspensa lub inna gratia, pisze prośbę do Rzymu i przesyła do ministerstwa petersburgskiego; minister zapytuje kolegium duchowne, czy żądana łaska nie należy do praw biskupich i — po odpowiedzi kolegium — przesyła prośbę do Rzymu.

„Ani namiestnik Królestwa Polskiego nie miał, ani jenerał - gubernator warszawski nie ma prawa decydować w tej materyi i dotychczas nie było przykładu, żeby oni kiedykolwiek decydowali. Teraz jednakże, gdy jeden z biskupów Królestwa Polskiego napisał prośbę do Ojca św. o dyspensę od pewnej przeszkody małżeńskiej, drugą o przedłużenie odpustu dla jednego Kościoła, jenerał Hurko obie prośby, zamiast przesłać do Petersburga — jak powinien — zwrócił biskupowi z oświadczeniem, że na odpust on się nie zgadza, a dyspensa żądana sprzeciwia się prawom państwowym. Działo się to w lipcu r. b. Czy biskup korzystał z przysługującego mu prawa i prośby przesłał wprost do ministerstwa? — nie wiem.

„Ale nie dosyć na tem. Konsekwencya wymaga, żeby jenerał, skoro nie puszcza prośby do Rzymu, sam zaradzał potrzebom duchownym katolików. I jenerał rzeczywiście stara się zastępować papieża i łaskami papiezkiemi zaczyna naprawdę szafować. Oto fakt:

„W Krasnobrodzie, w powiecie zamojskim, jest obraz łaskami słynący i kilka odpustów. Jenerał Hurko wszystkie odpusty, do tego miejsca przywiązane zniósł pod pozorem, że kościół krasnobrodzki nie ma żadnych dowodów ani o nadaniu tych odpustów, ani o pozwoleniu rządowem na ich odprawianie.

„Aby jednak parafian nie pozbawić zupełnie łask religijnych, nakazał im p. jenerał obchodzić odpust w dzień św. Piotra w okowach (1. sierpnia), z zastrzeżeniem, żeby księża nie dopuszczali unitów do korzystania z jego łaski. Czy warunki do pozyskania nowego odpustu są te same, co przy odpustach nadawanych przez Stolicę św., — o tem reskrypt jenerał - gubernatora nic nie mówi. Reskrypt wydany w październiku rb.

„Mając takie precedensy, możemy się spodziewać, że wkrótce jenerał-gubernator warszawski zacznie udzielać dyspensy i biskupi nie będą potrzebowali mieć żadnych stosunków z papieżem!

Ostatnie wiadomości.

Klub ruski po dłuższych naradach postanowił odroczyć decyzyę swoją w kwestyi przystąpienia do koalicyi słowiańskiej. Odroczenie to robi wrażenie, że w połowie zapadła negatywna uchwała. W każdym razie chcą ruscy posłowie do Rady państwa przed stanowczą decyzyą zasięgnąć zdania swoich kolegów sejmowych.

Donoszą z Madrytu: Przybył tu burmistrz Barcelony, domagając się od rządu energiczniejszego ścigani anarchistów. Proces przeciwko anarchistom barcelońskim przybiera coraz większe rozmiary. Uwięzienia ciągle jeszcze są na porządku dziennym.

Agence Balcanique donosi ze źródła urzędowego: Aresztowany w Sofii Iwanow był dawniej podporucznikiem bułgarskim. Przed rokiem sprzeniewierzywszy 3.000 franków zbiegł z załogi w Ruszczuku w towarzystwie osławionej kobiety (żydówki mężatki) i umknął do Rosyi, gdzie do 30 pułku piechoty wstąpił. W Rosyi miał stosunki z emigrantami bułgarskiemi, którzy go namówili, aby do Bułgaryi wrócił i wedle możności, księcia i Stambułowa zamordował.

Z końcem października wrócił Iwanow pod przybranem nazwiskiem i skomunikował się z swoim młodszym bratem, gimnazyalistą w Sofii. Obaj bracia zamierzali wykonać zamach podczas pobytu księcia z dworem w Filipopolu, ale się im sposobność nie nadarzyła. Kiedy książę w zeszły piątek (przed pogrzebem ks. Aleksandra) wrócił do Sofii, obaj bracia za nim podążyli. Tymczasem starszego Iwanowa poznał jakiś emigrant, który jednym pociągiem z nim jechał i denuncyował go żandarmom. Iwanow miał się najzupełniej przyznać i będzie oddany pod sąd wojenny.

Rada państwa.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wiedeń d. 4 grudnia. Komisya dla ustaw wyjątkowych w Pradze odbywa dziś ostatnie swoje posiedzenie.

Stronnictwa należące do koalicyi zamierzają na plenarnych posiedzeniach Izby posłów złożyć w tej sprawie tylko krótkie oświadczenie, tak że debaty nad ustawami wyjątkowemi w Pradze zabiorą najwyżej dwa posiedzenia Izby.

W sprawie polepszenia bytu sędziów

Wiedeń 3 grudnia.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej wywiązała się obszerna dyskusya nad referatem posła dr. Piętaka w sprawie zaliczenia pewnej części sędziów powiatowych do siódmej rangi. Dr. Beer podniósł, że w ustawie tej widzi tylko prowizoryum, podkomitet bowiem, utworzony dla uregulowania płac urzędników, zajmie się także i uregulowaniem płac sędziów powiatowych. Dr. Menger zauważył na to, że celem jego wniosków jest dalej idąca reforma aniżeli referent przedstawił. Zdaniem jego powinna mniej więcej trzecia część sędziów powiatowych przejść do siódmej rangi a jedna trzecia do szóstej, przezco — jak to jest w Prusach — sędzia powiatowy mógłby awanzować, pozostając jednakowoż w tem samem miejscu urzędowania, a nie potrzebowałby się przenosić dla awansu gdzie indziej. Leży to stanowczo w interesie ludności, aby sędzia jak najdłużej w jednem i tem samem miejscu pozostawał.

Sędzia powiatowy przebywając przez dłuższy czas w jednem miejscu, staje się zwykle podporą i doradcą całej okolicy. Dalej podniósł mowca, że on i inni posłowie, stawiając odnośne wnioski, głównie zmierzali do ustalenia miejsca pobytu sędziów powiatowych w jednem i tem samem miejscu urzędowania. Na to niech również i rząd zwróci swą uwagę. Dr. Heilsberg przemawiając zauważył, że koniecznie jest to potrzebnem, aby sędziowie powiatowi, którzy mają być przyjaciółmi i pomocnikami ludu, byli także dokładnie obeznani ze stosunkami w swoim powiecie — a więc o ile możności stale w jednem i tem samem miejscu pozostawali. Dlatego też nie powinien rząd nic takiego przedsiębrać, coby spowodowywało zmianę miejsca urzędowania sędziów powiatowych.

W debacie szczegółowej postawił dep. Gregorcic wniosek dodatkwy do §. 1., ażeby, gdyby okręg wyższego sądu krajowego obejmował więcej krajów koronnych lub tychże części, posady radców sądu krajowego rozdzielano odpowiednio do ilości posad sędziów powiatowych w każdym z tych krajów koronnych lub tegoż części. Dep. dr. hr. Piniński uważa rezolucyę taką za dostateczną i wnosi jej uchwalenie. W rozprawie, która się następnie wywiązała. brali udział posłowie dr. Kaizl, dr. hr. Piniński, Lupul i reprezentant rządu szef sekcyi dr. Krall.

Przy głosowaniu upadł wniosek Gregorcica *per votum diremptum*, rezolucyę zaś hr. Pinińskiego przyjęto.

Referentem dla ustawy w Izbie wybrano dr. Piętaka.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 4. marca. *Montagsrevue* organ hr. Taaffego, zastanawia się dzisiaj nad trwałością gabinetu Windischgrätza i nad pozycyą, jaką w nim żywioł konserwatywny zajmuje i pisze: Konserwatywni są bibułką w głównej księdze liberałów i Polaków. Gabinet Windischgrätza może stać się jednolitym tylko przetwarzając się w gabinet prawdziwie liberalny. Pierwszą próbą do tego przejścia jest Taaffego reforma wyborcza. Tą drogą można dojść do miru pomiędzy wszystkiemi ludami Austryi, ponieważ liberały wszystkich plemion dokoła tego dzieła się skupią. Z zawarciem takiego pokoju wyleci konserwatywna bibułka z głównej księgi polityki austryackiej.

Jak widzimy, bardzo zmyślne są wywody *Montagsrevue*, w których podaje ks. Windischgrätzowi „niezawodny" środek na utrwalenie gabinetu, *Montagsrevue* jako wierna służka swego pana, hr. Taaffego, chce się zemścić na konserwatystach — tylko że nie posiada bystrego rozumu swego pana, tak bowiem walić na oślep szablą, to z pewnością nie odpowiada dyplomatycznym intencyom hr. Taaffego.

Budapeszt d. 4. grudnia. Wkrótce wyjdzie list pasterski biskupów węgierskich o bieżących sprawach kościelno-politycznych.

Berlin d. 4. grudnia. Podczas parady wojskowej w Hanowerze miał cesarz przemowę do oficerów, w której poruszył sprawę szulerki.

Drugie czytanie traktatów handlowych w rajchstagu pocznie się 11 bm., i sprawa będzie przed Bożem Narodzeniem załątwiona. Koło polskie uchwaliło głosować za wszystkiemi traktatami. Tylko mniejszość centrum jest przeciwną traktatom, zostaną więc przyjęte.

Petersburg d. 4. marca. Wyszedł ukaz carski o ułatwieniach żydom w przesiedlaniu się z miejsc, gdzie im pobyt zabroniony, do miejsc dozwolonych.

Paryż d. 4 grudnia. Marszałek Canrobert otrzymał wczoraj od admirałów rosyjskich telegram, datowany z Sebastopola, w którym ci w imieniu rosyjskich marynarzy na morzu Czarnem, upraszają marszałka, aby złożył najserdeczniejsze życzenia powodzenia szlachetnemu i wspaniałemu narodowi francuskiemu.

Marszałek Canrobert oddał ten telegram Carnotowi i wysłał do rosyjskich admirałów telegraficznie odpowiedź, w której wyraził szlachetnemu rosyjskiemu narodowi podziękowanie za cześć, z jaką grobowiec na Małachowie bywa utrzymywany, dalej swe osobiste serdeczne życzenia dla cara, carskiej rodziny, wielkiego rosyjskiego narodu i dla bohaterskich marynarzy rosyjskich.

Paryż d. 4. grudnia. Gabinet Periera złoży dziś w parlamencie deklaracyę, zapowiadającą odrzucenie rewizyi konstytucyi, reformy podatkowej i oddzielenie kościoła od państwa a zwalczanie socyalizmu.

Londyn d. 4. grudnia. Anarchiści usiłowali odbyć wczoraj miting na Trafalgarsquare, ale policya konna temu przeszkodziła.

Rzym d. 4. grudnia. Trzydziestu deputowanych ze skrajnej lewicy parlamentu, a pomiędzy nimi Cavallotti, Colajanni i Imbriani, ogłosiło manifest do kraju, w którym potępiając w dosadnych wyrazach działalność gabinetu Giolittiego, wymieniają także środki mające zaradzić dzisiejszej potrzebie, jak zmniejszenie liczby ministerstw, oszczędności w budżecie wojskowym, redukcyę listy cywilnej itp. Manifest protestuje przeciw zaprowadzeniu jakiegokolwiek nowego podatku lub podwyższenia już istniejącego i żąda, ażeby polityka zagraniczna rządu włoskiego odpowiadała uczuciom oraz interesom ekonomicznym kraju.

Rzym d. 4 grudnia. Gabinet ukonstytuuje się następująco: Zanardelli obejmie prezydyum, generał Baratieri tekę spraw zewnetrznych, Fortis robót publicznych, San Marcano wojny, Racchia marynarki, Coccebortu rolnictwa, Deriseis poczty, Gallo oświaty, Roselli finansów, Vacchelli skarbu, a Cannonico prawdopodobnie tekę sprawiedliwości. Izby mają być zwołane 7 bm.

Rzym d. 4. grudnia. Senator Inghilleri przyjął tekę sprawiedliwości, deputowany Diblasio tekę poczt i telegrafów; co do teki finansów prowadzi p. Zanardelli rokowania z deputowanym Rosselli. Reszta tek już rozdana, jak wiadomo.

Rzym d. 4. grudnia. Wbrew pogłoskom przeczącym, udało się Zanardellemu złożyć gabinet, który ma już we wtorek przedstawić się Izbie.

Belgrad d. 4. grudnia. Król przyjął dymisyę Dokicza i całego gabinetu. Gruicz objął utworzenie nowego gabinetu.

Dział ekonomiczny.

— **Pożyczka kolejowa.** Pomiędzy rządem a zarządem kolei lwowsko - czerniowieckiej toczą się układy w sprawie przyjęcia przez kolej lwowsko-czerniowiecką pożyczki inwestycyjnej. Wysokość pożyczki nie jest jeszcze definitywnie oznaczoną. Przy tej sposobności mają być inwestycye z ostatnich lat, w kwocie około półczwarta miliona zł., zwrócone rządowi. Oświadczenie, jakie szef sekcyi kolejowej w ministerstwie handlu Wittek, niedawno złożył w komisyi kolejowej, wskazuje, że rząd ma zamiar obrócenia kwoty, jaką mu ma oddać kolej lwowsko-czerniowiecka, na pokrycie kosztów budowy linii kolejowej Halicz-Tarnopol, przypadających na rok 1894. W takim razie odpadłaby konieczność powzięcia już teraz stanowczej decyzyi co do formy i sposobu zaciągnąć się mającej pożyczki.

W ciągnieniu losów pożyczki z r. 1864 (Dokończ.). Po 2000 zł. wygrały s. 2049 n. 64 i s. 2506 n. 39; po 1000 zł. wygrały s. 817 n. 7 i s. 977 nr. 70 i s. 2961 n. 59. Po 400 zł. wygrały: s. 195 n. 1, s. 307 n. 61, s. 729 n. 1, 2. 21 i 92, s. 817 n. 29, s. 934 n. 56 i 90 s. 977 n. 46 i 75, s. 1060 n. 70, 76 i 95, s. 1102 n. 69, s. 1849 n. 49 i 72, s. 2049 n. 30 i 52, s. 2470 n. 29, s. 2506 n. 65, 71 i 74, s. 2606 n. 3 i 24, s. 2623 n. 1, 59 i 63, s. 2919 n. 87, s. 2961 n. 90, s. 2999 n. 33, s. 3307 n. 63, s. 3358 n. 32, s. 3591 n. 28, 94 i 97, s. 3658 n. 10, s. 3795 n. 65 i 71, s. 3958 n. 28.

Ciągnienie losów ks. Windischgrätza. Wygrana 500 zł. m. k. padła na nr. 53572, po 100 zł. mk. na nr. 37784, 50988, 62494, 82088, 82106, 85261; po 50 zł. mk. 13019, 48636, 92859; po 45 zł. mk. 27652, 40872, 45075 i 46214.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 4. grudnia (Z Izby handlowej)

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 00 zł m. k. 215·— do 218 —. Kolej Lwow-Czern. Jasska po 200 zł. w. a. 260·50 do 263·50 Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 380.— do 390 Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. .— do 21 . —

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 100·70 do 101·40, 5% z 10% prem. 109·70 do 110·40, $4^{1}/_{2}$% los. w 50 lat. 99·90 do 100.60. Banku krajowego $4^{1}/_{2}$% los. w 51 la 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat 97·30 do 98· . Towarz. kredyt. gal. ziemsk 4% (I. emisya) 98.30 do 99· —, 4% los. w $41^{1}/_{2}$ lat 98·00 do 98·70 4% los. w 56 latach 98·00 o 98·70 $4^{1}/_{2}$% los. w 52 lat. 99·80 do 100·50.

Obligi za 100 zł.: Galic funduszu propinacyjnego 4% 96·50 do 97·20. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 101·70 do 102·40 Kom. banku krajowego 5% w. a II. em. 102·20 do 102·90 Pożyczka krajowa w. a 105·00 do —. —. $4^{1}/_{2}$% 99·80 do 100·50 4% z roku 1891 95·80 do 96·50 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 :6·00 do :6·70

Losy: Losy miasta Krakowa 25·50 do 27·50 Losy miasta Stanisławowa 48 — . — . —

Monety. Dukat cesarski 5·83 do 5·93 Napoleondor 9·88 do 9·98 Półimperyał 10·10 do 00·0. Rubel rosyjski srebrny 1.30·— do 1.32·—. Rubel rosyjski papierowy 1·30 — do 1·32 —. 100 marek niemieckie 61·80 61·50

Z rynków towarowych.

Podwołoczyska. 4 grudnia, Przy niezbyt obfitem zaofiarowaniu a zwiększonym popycie utrwaliła się na rynku tutejszym tendencya co do rosyjskich proweniencyj; jęczmień i owies poszły nawet nieco w górę. Także galicyjska pszenica i żyto były bardziej poszukiwano niż w poprzednim tygodniu i znajdowały łatwy zbyt po cenach notowanych.

Płacono stosownie do jakości towaru: rosyjski jęczmień browarny po zł. 5·40 do 5·80, na krupy 4 — do 4·75, na karmę 3·50 do 3·80; wies 4·45 do 5·70; hreczkę 5·40 do 6·10, groch biały 6·40 do 7, na karmę 5·50 do 6·25; bob dla koni 5·60 do 5·75; mak 24 do 25·50. wszystko za 100 kg. nett nieoclone w workach lub *alla rinfusa* wagon; galicyjską pszenica po zł. 7 do 7·30, żyto 5·40 5·60, jęczmień 4·80 do 5·75, owies 5·60 do 6; siemię 8·60 do 9 wszystko za 100 kg. netto, magazyn kolejowy.

Wiedeń 4. grudnia. W ciągu ubiegłego tygodnia usposobienie na tutejszym rynku zbożowym było w ogóle mdłe a ruch nadzwyczaj słaby. Ceny jednak nie wiele się zmieniły a tylko owies spadł znacznie wskutek silnego napływu artykułu tego z Rosyi.

Również co do zakupów naychmiastowych panował zupełny zastój. — Ceny żyta i pszenicy pozostały niezmienione, owies i kukurudza potaniały nieco. Jęczmień tylko trzymał się silnie.

Ważniejsze zmiany cen w ubiegłym tygodniu były następujące:

	najniższe		najwyższe
pszenica na wiosnę	7·64	—	7·69
żyto " "	6·43	—	6·50
owies " "	6·89	—	7·08
kukurudza na maj-czer.	5·41	—	5·48
rzepak na styczeń-luty	12·55	—	12·80

Na sobotnim tygodniowym targu zbożowym ożywił się nieco ruch co do pszenicy. Ceny trzymały się silnie, pomimo tego jednak tendencya była mdła.

Żyto miało słaby pokup.

Popyt i zaofiarowanie jęczmienia trzymały się w równowadze. Ceny pozostały niezmienione.

Usposobienie co do owsa było mdłe, a ceny spadły o 5 do 10 ct.

Kukurudzę starą notowano po zł. 5·80 do 5·90; nową 5·05 do 5·15.

Usposobienie co do zakupów terminowych było mdłe, a ruch bardzo mały.

Sprzedawano: pszenica na wiosnę po 7·65y 7·64, żyto na wiosnę 6·44, 6·43, owies na wiosnę. 6·93, 6·89, 6·91, kukurudza na maj-czerwiec 5·42, 5·41, rzepak na styczeń-luty notowano po zł. 14·20 do 14·30 na sierpień-wrzesień 12·55 do 12.65.

Stan powietrza. Wczoraj popołudniu i wieczór mieliśmy pogodę. W nocy i dziś rano padał deszcz nieznaczny.

Zniżka barometryczna 750 do 755 znajdowała się w Finlandyi, zwyżka 770 do 765 mm. w Traniyi.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 758 mm.

Prognoza na dobę d. 3. grudnia br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku zachodni, o średniej prędkości 5 m/sek.

Średnia temperatura obliczy się do 4°C niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 85%.

Opad deszczu nieznaczny.

Jutro dnia 5. grudnia: św. Sabby Op. — św. Amfyłakia.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Administracya *„Pierwszego polskiego Kuryera kolejowego"* uprasza uprzejmie wszystkich tych P. T. adresatów, którzy pocztą otrzymali rzeczony *Kuryer* na sezon letni r. b. *o łaskawe wyrównanie zaległej należytości za takowy w kwocie 20 ct.*

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1 czerwca 1893.

(Czas lwowski).

Odchodzą do	Kuryer		Osobowy			
Krakowa	3·01	10·41	5·16	11·11	7·36	—
Podwołocz.	6·44	3·20	10·16	11·11	—	—
Podw. Podzam.	6·54	3·32	10·40	11·33	—	—
Czerniowiec	6·36	—	10·36	3·31	10·56	—
Stryja	—	—	10·26	7·21	3·41	8·01
Bełzca	—	—	9·56	7·21	—	—
Przychodzą z						
Krakowa	3·08	6·01	6·36	9·41	9·35	—
Podwołocz.	2·48	10·02	6·21	9·46	—	—
Podw. Podzam.	2·34	9·46	9·21	5·55	—	—
Czerniowiec	10·10	—	7·11	7·5[illegible]	1·51	—
Stryja	—	—	1·08	9·06	9·52	2·38
Bełzca	—	—	8·16	5·26	—	—

Cyfry tłuste, w których minuty podkreślone są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczorem do godz. 5 min. 59.

Czas lwowski różni się o minut 35 od średnio-europejskiego, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godzinę 12 minut 35

W biurze informacyjnem austryackich kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego Maja l. 3. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawianych, — zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym, informacye w sprawach taryfowych i przewozowych.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. Telefon 174 a.)